

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 cent.,
za każde następne „ 5 „
i należytość steplową 30 „
za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 25 Lutego.

Przygotowuje się na benefis pani Ekero-
wój, historyczny dramat Schekspira *Król Jan*.

ROZMAITOŚCI.

— *Próbka stylu.* Wielmożny panie Trafika! Zawiadamiam pana, że sucha tabaka, którą mi pan przysłał, jest trochę za sucha. Nieco sucha jest pożądana, ale zbyt sucha jest za sucha.

— Pianista Antoni Kątski koncertuje

w Londynie.

— Na koncercie towarzystwa muzycznego w Warszawie przyznana została pierwsza nagroda 150 rs. p. Jareckiemu za *Sonatę* na skrzypce i wiolonczelę; druga 50 rs. temuż p. Jareckiemu za kompozycję *Psalmu* na 4 głosy.

Bogumił Dawison.

(napisał Marzyński).

(Ciąg dalszy).

Odtąd rozpoczyna się nowa epoka w życiu Dawisona. Podczas siedmiesięcijnego pobytu swego we Lwowie (jednocześnie z obecnym reżyserem sceny krakowskiej p. Józefem Rychterem) zmęczony intrygami starych kolegów patrzących nań z zawiścią, opuszcza zupełnie scenę polską i zostaje aktorem niemieckim.

Zachwycony Szyllerem, Göthem, Lessingiem, chce być ich tłumaczem, a widząc, że na scenie lwowskiej do tak potężnych ról niedojdzie, bo go niedopuszczają, w roku 1846 wybiera się na długą artystyczną wędrowkę, aby sobie w Niemczech wywalczyć to, czego u swoich nie znalazł.

Jednakże nadzieje go zawiodą, z początku krytyka odmawia wszelkiego talentu, a publiczność przyjmuje z obojętnością.

W obec takiego położenia rzeczy, Dawison bezwarunkowo upadłby na drodze swojego życia, gdyby go niepowstrzymała kochanka i przyjaciel. Pierwsza otaczając go niebem swego uczucia, dodawała pragnienia wielkości, drugi ówczesny dyrektor sceny polskiej hr. Skarbek dostrzegłszy w młodym artyście iskrę geniuszu, wiedział, że iskrę tę należy rozdmuchać, aby się stała ogniskiem natchnienia. Dał więc Dawisonowi materialną pomoc i wysłał na długą artystyczną podróż w 1846 roku do Wiednia, Drezna, Berlina, Monachium i Paryża, podtrzymując w nim bezustannie myśl zostania europejskim aktorem.

Jak cygan więc, wędrował od miasta do miasta, kołatając do drzwi prowincjonalnych i nieprowincjonalnych dyrektorów, dopraszając się o przyjęcie, lecz prawie wszędzie go odepchnięto. W Opawie, Wrocławiu i Brzegu niechciano słyszeć o debiutach nawet.

Nareszcie po wielu bezowocnych trudach przez protekcję znakomitego berlińskiego artysty Ludwika Sznajdera, przez dyrektora Maurice, stałe przyjętym i zaangażowanym został na scenę teatru Thalia w Hamburgu.

Dzień 15 lutego 1847 roku, to jest dzień pierwszego debiutu Dawisona w Hamburgu rozpoczyna w życiu jego pochód tryumfatora artysty. Publiczność nie szczędzi mu oklasków, bukietów, krytycy pochwał, dyrektorowie złota. W następnym zaraz roku scena królewska w Berlinie ofiaruje mu 1.600 talarów rocznej gaży, Drezno, Monachium, Praga czeska, Wrocław, ów Wrocław co kiedyś odmówił mu występów, współubie-

gają się o zaszczyt widzenia go na swoich scenach.

Teraz artysta nasz widząc się u szczytu sławy, zwrócił swe oczy, nie tam gdzie oklaskiwano go obecnie, ale tam, gdzie kiedyś, gdy był jeszcze nieznanym, bez imienia, znalazła się istota kochająca go całym sercem, całą duszą jego... żyda... nędznego komedyanta. Wawrzyny więc które zbierał, chciał podzielić z nią i podzielił też zaraz. W roku 1848 bowiem, gdy całe Niemcy wrągnięciem politycznych przekonań i krwawych bitew, przywozi swoją ukochaną, jako małżonkę do Hamburga.

W jesieni 1849 roku występuje po raz pierwszy na scenie Burgu w Wiedniu, gdzie zostaje zaangażowanym; w r. 1852 występuje w Dreznie jednocześnie z Devriem, w r. 1853 widzimy go w Monachium, w r. 1854 wraca nazad do Drezna i tam przebywa lat dziesięć i zkaż raz widzimy go tylko w roku 1859 w Paryżu, podczas uroczystości urządzonych w b. cyrku cesarzowej Eugenii, na cześć Szyllera; w dniu obchodu stułecia rocznicy urodzin poety, odczytuje wyjątek z Don Carlosa. Po występach gościnnych w Berlinie i Wiedniu, poprzedzony ogłosem swęj sławy, udaje się do Ameryki Północnej i ztąd wraca, mając napelnione kieszenie złotem, ale zdrowie zatruwając nadwężone.

W roku 1865 zateśnił do rodzinnej ziemi, do schorzałej matki swojej, do rodziny, i we wrześniu przyjechał do Warszawy, aby drogich i drogie pamiątki sercu swemu odwiedzić. O tym występie, na którym mieliśmy szczęście być obecnymi, o artystycznej i literackiej działalności Dawisona, powiemy niżej, na tem kończąc szczegóły tyjące się jego życiorysu. Zmarł dnia 1 b. m. i roku we własnej willi pod Dreznem.

(D. c. n.)

Wspomnieliśmy już, że najnowsza komedia Dumasa syna *Księżna Jerzowa*, przetłomaczoną została dla naszej sceny. Sztuka ta ma być grana, na benefis panny Kwiecińskiej. Obecnie umieszczamy przedmowę autora.

Przedmowa do „Księżnej Jerzowej“.

Do Publiczności.

Jest już dwadzieścia lat, jak zaznajomiliśmy się z sobą i dotąd nie mieliśmy ważniejszego powodu żalić się na siebie wzajemnie. Niektórzy zazdrośni tej miłej i długiej zgody, starali się wprowadzić zasiać pomiędzy nami niechęć i nieporozumienie, świeżo nawet, z powodu *Odwiedzin polubnych* i niniejszej pracy. Głośniejsz niż zwykle wołano na ciebie: „Nie chodź na tę sztukę, bo nie-

moralna“. Szczęściem, i ty i ja przywykliśmy do tych wyrazów, odkąd mamy z sobą stosunki, tak samo więc jak dawniej przyszedł zobaczyć o co chodzi, nie poprzestałaś na tem, przyszedł drugi raz, a im więcej na ciebie nastawano, tem chodziłaś skwapliwiej, prowadząc z sobą wszystkich, prócz swęj córki. Nie biorąc z sobą córki miałaś słusność. Nie trzeba nigdy brać z sobą córki do teatru, powiedzmy to sobie raz na zawsze. Nie tylko dzieło przedstawiane jest tam niemoralnem, ale miejsce. Wszędzie gdzie się bada człowieka, okazuje się nagość, której nie należy pokazywać oczom wszystkich, a teatr im wyższe i odpowiedniejsze swemu zadaniu zajmuje stanowisko, tem wyłączenie oddaje się takiemu właśnie badaniu. Tam jako ludzie dorośli, których życie nauczyło już wiele, mamy sobie do powiedzenia rzeczy, których nie powinny słyszeć dziewice. Dajmy zatem pokój obłudzie tego wyrażenia: „to niemoralne“, bo ono do nas odnosić się nie może, i wiedźmy o tem, że teatr, odcinając obrazem lub satyrą namiętności i obyczajów, musi być zawsze niemoralnym, bo namiętności i obyczaje przeciętnie wzięte, są niemoralne same przez się.

Miałem zamiar od dość dawna złożyć ci hołd i podziękę. Przjmij je dzisiaj z tem dziełem, któremu dajesz taki wielki rozgłos; przyjmij to dzieło, w zamian za wszystko, co ci zawdzięczam. Mimo to zostanę jeszcze, zostanę zawsze twoim dłużnikiem.

Nie będąc dziewicą, jesteś *mężczyzną*, jesteś *kobietą*, jesteś *tłumem*, czyli jesteś tem, co najwrażliwsze i najbardziej pierwszemu popędowi uległe. O tem koniecznie potrzeba wiedzieć, gdyż to pomiędzy nami sprowadza najczęściej pozory nieporozumienia. Powiem ci przedewszystkiem, żeśmy powinni szczerze i otwarcie poddawać się wskazówkom, które nam dajesz, jeżeli bowiem chlubićmy się twemi oklaskami, daleko więcej zważamy na szmery twego niezadowolenia i powinniśmy najpokorniej usuwać to, co cię uraża bez korzyści dla ciebie, ale zatrzymywać i narzucać ci z czasem to, co ci się nie podoba, jeżeli trzeba, żeby tak było.

Przypomnij sobie, nieszczęśliwa, żeś wygwizdała *Fedre*, *Cyda*, *Wesele Figara*, *Wilhelma Tella* i *Cyrulika Sewilskiego*. Cofnęłaś później swoje zdanie, to też dzisiaj jesteś mniej pospieszna, edukacja twoja jest prawie skończona, wydajesz jeszcze niekiedy tu i owdzie wykrzykniki „Oh! oh!“ nie mające słusznęj podstawy, lecz bądź co bądź jest postęp, a przytém cóż robić? To ten szatański pierwszy popęd, to elektryczność tłumów. Nie wyleczysz się nigdy z tego zupełnie, i temlepij, ponieważ to pierwiastek twego entuzjazmu, i ponieważ przez to, my znów ze swojej strony wciągamy ciebie w nasz ruch.

(D. c. n.)



Abonament Nr. 38.

Nr. porządkowy 72.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 25^{go} Lutego 1872 r.

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint
Georges i Bayard, muzyka Donizettego

MARYA CÓRKA PUŁKU

Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów.

OSOBY:

Margrabina Magiorivoglio — Pani Wolska.
Księżna Craquitorpi — Panna Wyszowska M.
Hortensyo, marszałek dworu — Pan Eker.
Sulpicyusz, sierżant — Pan Zamojski.
Tonio, młody szwajcar — Pan Zakrzewski.
Marya, markietanka 21go puł-
ku grenadyerów — Panna Ćwiklińska.

Kapral — — — — *
Notaryusz — — — — Pan Ładnowski Al.
Wieśniak — — — — Pan Pichor.
Służący — — — — Pan Glikson.

Wieśniacy. Wieśniaczki. Dzieci. Wojsko.

Rzecz dzieje się w akcie 1ym w Piemoncie, w akcie 2gim w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor Opery p. Hoffmann.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. —
Łoża drugiego piętra 3 złr. 15 c. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 c. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.